

Wreszcie zaczął w desperacji całe swoje posłanie przetrząsać: pierzynę, poduszkę – i co tam jeszcze było.

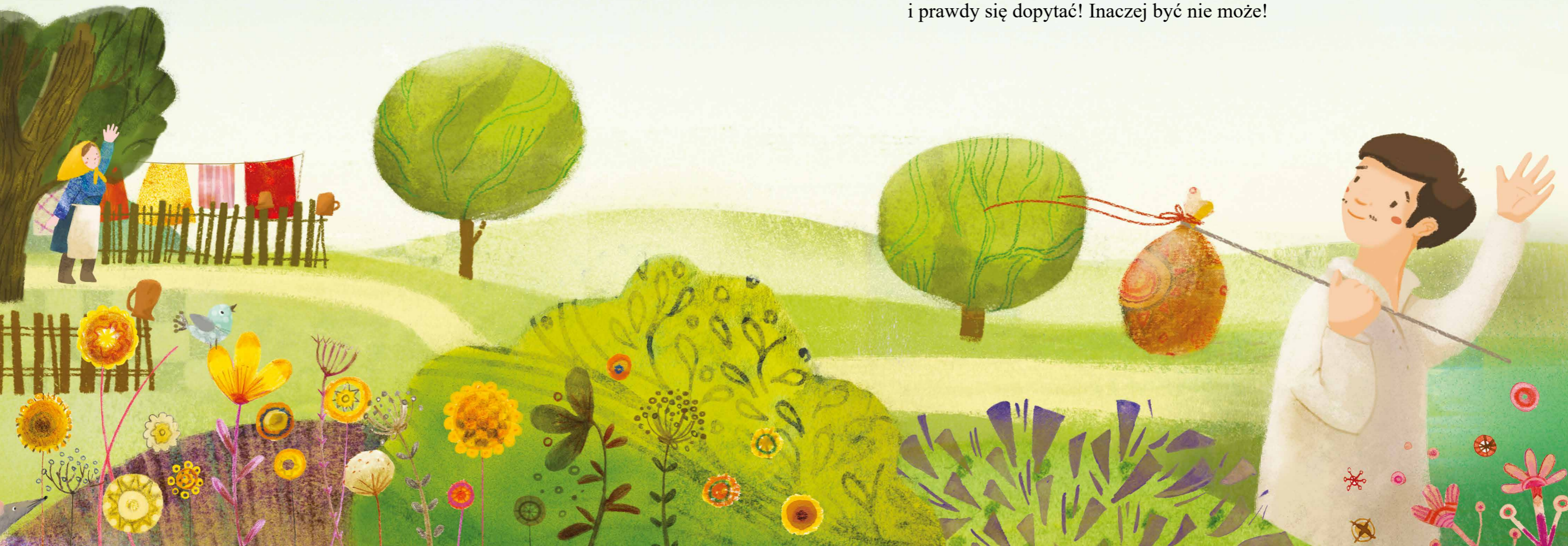
Nagle coś srebrzystego błysnęło mu w pościeli! Sięgnął ręką, chwycił i bardzo się zdziwił.

Był to pierścień srebrny – ale czy na pewno?

Na jego dużą dłoń, owszem, mógł to być pierścień. Ale na małą główkę żabki pasował w sam raz jako korona!

Przypomniął się chłopcu zaraz śniony przed chwilą sen, w którym żabka niepozorna zmieniała się w dziewczynę przepięknej urody, patrzącą na niego z uśmiechem, co aż do samego dna serca dotykał. A serce Bartkowe aż zadrżało na to przypomnienie.

Czy zgubiła ten pierścień niechcący? Czy naumyślnie go tu dla mnie zostawiła? Niechcący czy naumyślnie, na jedno to dla mnie wychodzi – pomyślał zaraz. – Muszę ja ją znaleźć i prawdy się dopytać! Inaczej być nie może!



Na darmo kotek bury skacze, próbuje pazurki wbić w mur i wspiąć się po nim. Nawet i metra w górę nie przejdzie, a już – trzask! – i spada, i znów na piasku leży. Od nowa się wspina – i znów to samo. Nie daje rady!

Stracili całą nadzieję, rudy piesek wraz z burym kotkiem, i gdyby tylko płakać umieli, zanieśliby się głośnym szlochem. A że nie potrafili płakać, milczeli tylko w głębokiej rozpacz.

Nagle coś zgrzytnęło, skrzypnęło z góry i patrzą piesek z kotkiem, a tu z okienka, z wysoka, coś na dół zjeżdża!

Zgrabny koszyczek, na lince zawieszony, wylądował na piasku przed kotkiem i do środka zaprasza, a z góry, z okienka, wychyla się uśmiechnięta królowna Żabka.

Było to, jak się okazało, sprytne urządzenie, które sam zły czarodziej wymyślił, aby łatwo mu było przysyłać uwięzionej królownie Żabce posiłki – nie przewidział tylko, że może ono posłużyć także do całkiem innego celu.



Kręci królowna Żabka korbą, sznurek się nawija, jakby wiadro ze studni ciągnęła, a kotek zadowolony w koszyczku siedzi i dookoła się rozgląda. Widzi morze bezkresne, fale białą pianą okryte, ani skrawka lądu, ani choćby skały pomocnej, ani okrętu czy najmniejszej łódki, czy tratwy byle jakiej nie spostrzega.

Ale cóż – myśli sobie – daliśmy radę do tej pory, damy i dalej! Jak żeśmy na wyspę przyплыnęli, tak i z niej wrócimy!

Spogląda kotek bury wzwyż, na małe okienko na szczycie wieży, i widzi w nim uśmiechniętą buzię królowny. Zanim zaczął się zastanawiać, jak się królowna z wieży zamkniętej wydostanie, nagle dziewczyna dorodna zmienia się w żabkę malutką i myk! – do koszyczka wskakuje, a koszyczek z powrotem na dół zjeżdża.

Czeka tam na nich dzielny piesek rudy i już grzbiet swój nadstawia, gotów oboje przez morze przewieźć. Skoro potrafił je przepłynąć z kotkiem, to i z małą żabką na dodatek zrobić to potrafi!

Małowiele czasu minęło i rudy piesek wraz ze swymi dwoma pasażerami stanął na piasku nadmorskim, na stałym lądzie.

Otrząsnął się z morskiej wody i piany, zlewając kotka i żabkę słonym deszczykiem, ale nikt się tym nie zmartwił. Królowna, teraz już w swej uroczej ludzkiej postaci, i jej czworonożni towarzysze ruszyli żwawo w dalszą drogę.

